

KLEKS

Nr 103, maj 2021

Cześć!

Mamy przyjemność zaprezentować Wam
103. numer Kleksa! Kolejny raz wracamy do korzeni.

Po roku przerwy przedstawiamy specjalne, niezapominajkowe
wydanie naszej gazetki. W tym roku świętowanie Dnia Polskiej
Niezapominajki niestety musi obejść się bez słynnego kleksowego
spaceru. Tym mniej jednak nie ma co się smuć!

Wygłada na to, że powoli wracamy do normalności.
Jesteśmy pewni, że ten numer umili Wam ponury czas oczekiwania
na słońce i swobodę poruszania się po świecie.

Mamy nadzieję, że każdy z Was znajdzie w środku coś dla siebie.
Kwiat niezapominajki to znak pamiętania – o ludziach, wydarzeniach,
przyrodzie, miejscach. Proponujemy dziś zastanowienie się, o czym
lub o kim warto pamiętać. Ofiaruj komuś bilecik niezapominajkowy,
zrób ozdobę do włosów lub na rękę z motywem niezapominajki,
wybierz się na spacer po okolicy, porozmawiaj z babcią
czy dziadkiem o dawnych czasach... Poczytaj KLEKSA.

Pamiętaj, że jesteś stąd! To przesłanie
tego numeru gazetki.

Wszystkiego niebieskiego!!!

W imieniu redakcji
Ola Pelczar i Monika Dudka



SKĄD POLSKA NIEZAPOMINAJKA W KROŚCIENKU?

Dlaczego ten numer KLEKSA jest niebieski? Bo to numer specjalny, którym zasygnalizować chcemy Święto Polskiej Niezapominajki. Wprowadziliśmy je jako redakcja gazetki do kalendarza imprez szkolnych w roku 2008 i od tej pory corocznie staramy się przygotować niezapominajkowego KLEKSA. Dlaczego? Skąd pomysł?

Otóż dawno temu, bo w maju 2008 roku, redakcja KLEKSA przeprowadziła wywiad z ówczesnym redaktorem I Programu Polskiego Radia, Andrzejem Zalewskim, który był pomysłodawcą Święta Polskiej Niezapominajki. Idea tego święta bardzo się nam spodobała, bo łączy w sobie niezapominanie o bliskich ludziach, przyrodzie, tradycjach lokalnych, wydarzeniach sprzed lat. A poza tym.... to bardzo sympatyczne i radosne święto, dające ogromne możliwości działania. Na nasze pytanie o to, skąd się wzięła Polska Niezapominajka, Pan Redaktor odpowiedział tak:

„Było to 14 lutego 2002 roku, kiedy w kolejnym dniu walentynek powiedziałem do radiosłuchaczy Polskiego Radia, że bardzo lubię Św. Walentego, ale w lutym miłość i miłowanie utrudnia pogoda. Mam natomiast inny pomysł, jak mówiłem dalej wówczas na antenie, aby obok walentynek zaistniało w Polsce święto polskiej niezapominajki i to w maju, na Świętą Zofię. Tłumaczyłem słuchaczom, że maj to miesiąc wiosny, ulubiony dla Polaków, a do tego dla wierzących jest to miesiąc kultu Matki Boskiej Królowej Koro-

ny Polskiej. Mówiłem krótko, przez 3 minuty na antenie i ku memu zaskoczeniu w ciągu następnych 3 tygodni otrzymałem pocztą normalną, nie elektroniczną, ponad 15 tysięcy listów aprobujących pomysł. Dziś oceniam, że była to rzeczywiście autentyczna inicjatywa rodaków, a więc inicjatywa obywatelska, która nie była sterowana żadnymi interesami lewych czy prawych polityków. Wiem dobrze, że w Polsce mamy już kilkanaście przedszkoli ochrzczonych imieniem niezapominajek, setki szkół, które w różny sposób organizują ciekawe lekcje, sadzenie drzew, zakładanie ogródków itp. Współpraca leśników w całej Polsce jest niezwykle intensywna. I oni sięgnęli po niezapominajkę, aby podnosić nasze zamięłowanie do polskich lasów.”

Dodał jeszcze:

„Na moją stronę internetową www.niezapominajki.pl otrzymaliśmy w ciągu 2 lat ponad 100 wierszy pisanych przez słuchaczy oraz internautów. Wydaje mi się, że polskie niezapominajki służyły nam w historii, bowiem karty z niezapominajkami wysyłano do zesłańców na Syberię czy też emigrantów w Ameryce i Brazylii. Powiem więcej, obecnie na naszą stronę internetową mamy niespełna 900 tys. wejść, z czego 40 % pochodzi z Europy i Ameryki. To wszystko razem przekonuje mnie, iż my Polacy po prostu niezapominajki kojarzymy z ojczyzną, naszą historią i patriotyzmem. Liczę, że będziecie nam podobni.”

Chcieliśmy być.

Dlatego zaczęliśmy szukać sposobu na nasze własne obchodzenie Niezapominajki. I znaleźliśmy. Sadziliśmy Kleksową Aleję, zakładaliśmy Ptasi Raj z polskimi krzewami, by sikorki, wróble i inne skrzydlate stworzenia miały uciechę, organizowaliśmy akcję sadzenia kłoczek w naszej wsi, urządziliśmy pod okiem fachowców szkolny ogród polskich krzewów. Ale były też inwentaryzacje kapliczek, starych drzew, wiekowych nagrobków z cmentarza. Projektowaliśmy ścieżki spacerowe, wymyśliłiśmy Literacki Szlak Drzew, włączyliśmy się w nadawanie imion starym drzewom z Krościenka. Pielęgnowujemy pamięć o cmentarzu cholerycznym i pomniku Grunwaldzkim. Gromadzimy wiadomości o dawnych zwyczajach, strojach, zabawach. Zapisujemy opowieści babć i dziadków o czasach ich młodości. Poznajemy ciekawe osobistości z naszej wsi, które pokazują, że krościeniaczy to mądrzy ludzie. Dzięki tym i wielu innym działaniom rośnie grono dziewczyn i chłopaków świadomych swoich korzeni, przywiązanych do miejsca, z którego pochodzą, znających swą okolicę i pamiętających – o ludziach, zdarzeniach, tradycjach, przyrodzie. Ten numer gazetki jest kolejnym tego dowodem. Jego przygotowanie to trudna praca, ale zarazem ciekawa przygoda, bo robiąc majowego KLEKSA tak naprawdę nigdy nie wiemy, jakimi ścieżkami pamięci pójdziemy i czego się przy okazji dowiemy. Od lat współpracujemy w świętowaniu Polskiej Niezapominajki ze Stowarzyszeniem Kulturalnym „Dębina” – i choć ten rok znów nie sprzyja wspólnemu powędrowaniu szlakami pamięci przez Krościenko, to na pewno wyruszymy na nie indywidualnie, by bukiety niebieskich niezapominajek – dowody naszej pamięci – znalazły się w tym dniu tych miejscach, co zawsze.

Maryla Marszałek





OD REDAKCJI:

PONIEWAŻ NIEZAPOMINAJKA KOJARZY SIĘ Z „NIEZAPOMINIANIEM”,
PAMIĘTANIEM, POPROSIŁIŚMY PANIĄ PEDAGOG O WYPowiedź
NA TEMAT PAMIĘCI. POCZYTAJCIE, WARTO!!!

O PAMIĘCI SŁÓW KILKA

Pamięć jest dla człowieka jednym ze zmysłów pozwalającym na osadzenie się w realiach rzeczywistości. Pomaga nam ona w nauce, przyswajaniu informacji, kreowaniu opinii i poglądów, odtwarzaniu wspomnień. Umysł człowieka gromadzi informacje, weryfikuje je i przetwarza, aby ostatecznie jako efekt końcowy ukazać gotowe „obrazki” – swoistego rodzaju negatywy wywoływane przez nasz umysł przy pomocy wyobraźni. Fenomen pamięci polega na tym, że potrafimy w umyśle odtwarzać dźwięki, zapachy, obrazy, których nie doświadczamy w danym momencie.

Pamięć ma bardzo istotną rolę w kreowaniu nas samych. Nie pozwala zapomnieć o minionych wydarzeniach, utrzymując je we wspomnieniach. Mimo czasów, które wciąż się zmieniają i świata, który funkcjonuje w bardzo szybkim tempie, pamięć jest fundamentem, który cofa nas do minionych wydarzeń, pozwala dostrzec zmiany, które nie sposób by nas ominęły. Samo słowo „pamięć” pozytywne kojarzone ma być z tym, że owe miejsca nadal w naszej pamięci pozostają, wciąż o nich rozmawiamy, a gdy analizujemy bieg wydarzeń krok po kroku, jesteśmy stanie zrekonstruować historię, co do najmniejszego szczegółu, a to właśnie dzięki miejscom, sytuacjom, ludziom i rzeczom, które pamiętamy.

WYRÓŻNIAMY:

- pamięć sensoryczną – jest to tzw. pamięć zmysłów i dotyczy zjawiska, które odbieramy za pomocą słuchu, węchu czy dotyku,
- pamięć krótkotrwałą – związana jest z wyciąganiem wniosków czy wynikami obliczeń,
- pamięć długotrwałą – jest nieograniczona, a informacje w niej mogą być przechowywane przez całe życie.

ĆWICZENIA NA LEPSZĄ PAMIĘĆ:

- zabawa w skojarzenia – dane słowo lub informację do zapamiętania możemy skojarzyć z innym słowem lub informacją już wcześniej zapamiętaną, np. podczas nauki języków obcych, bardzo pomocne jest też szukanie podobieństw i różnic między elementami - wyszukiwanie cech wspólnych, różnych, co łączy i różni te elementy,
- tworzenie pałacu pamięci – metoda ta polega na wykorzystaniu do ćwiczeń wyobrażenia znanego otoczenia, na przykład domu, zamku czy często uczęszczanej drogi. Następnie w pamięci należy do każdego napotkanego przedmiotu utworzyć skojarzenie na przykład z fragmentem tekstu do zapamiętania. W ten sposób można w pamięci odtwarzać nawet bardzo długie teksty, jakby w wyobraźni przemierzając drogę w znanym nam miejscu,
- nauka wierszy i piosenek – jest to świetny trening dla zapamiętywania, a będzie bardziej skuteczny, jeśli będziemy się uczyli na pamięć ulubionych wierszy i piosenek,
- korzystanie z codzienności – ćwicz pamięć podczas wykonywania codziennych czynności, międzyczasie, np. jadąc autobusem, nie patrz bezmyślnie w komórkę, ale na przykład spróbuj zapamiętać kolory mijanych po drodze samochodów lub kolejność wsiadania do autobusu kolejnych pasażerów, albo robiąc zakupy z listą produktów w ręce staraj się wybierać te rzeczy, które zapamiętałeś, sporządzając listę w domu, a na końcu skorzystaj z listy,
- stosowanie gier umysłowych i logicznych – działają odprężająco i świetnie ćwiczą zapamiętywanie, rozwijają logiczne myślenie, np. układanie puzzli, rozwiązywanie łamigłówek i rebusów.

W ramach ćwiczenia pamięci spróbuj zapamiętać jak najwięcej informacji z tego testu!
Powodzenia!

Źródła:

- <http://www.ic.europeistyka.uj.edu.pl/documents/31861989/3c90f-1bc-d494-40b3-a1b7-7a5edd4ca08d>
- <https://www.medonet.pl/zdrowie,cwiczenia-na-pamiec---przyklady--jak-dziala-pamiec,artykul,1730282.html>
- <https://rops.poznan.pl/wp-content/uploads/2020/12/TRENING-PAMIECI-ROPS.pdf>

Anna Łuksa
Pedagog szkolny



Historia to fascynująca przygoda

**ROZMOWA Z PANEM MATEUSZEM PODKULEM – HISTORYKIEM
I PRZEWODNIKIEM, TROPICIEŁEM LOKALNYCH DZIEJÓW**

Czy historia może być ciekawa?



Historia jest ciekawa. Trzeba tylko na nią spojrzeć w odpowiedni sposób. Z jednej strony możemy się zastanawiać, dlaczego mamy interesować się czymś, co już było i się nie zmieni, licznymi datami, nazwiskami i wydarzeniami? Powiemy: nuda! Ale jeśli popatrzymy na przeszłość pod kątem wielu tajemniczych, dotąd nierozwiązanych zagadek i tajemniczych postaci, to wtedy zupełnie nieoczekiwanie zamieniamy się w detektywa, który próbuje dociec, dlaczego stało się tak, a nie inaczej, kto zamordował inną osobę i dlaczego? Któż z Was nie chciałby być Sherlockiem Holmesem czy Indianą Jonesem? W ten sposób mając czasami niewiele dowodów i źródeł, uczymy się wyciągać wnioski, zastanawiamy nad przyczynami, łączymy fakty, porównujemy różne rzeczy. Kiedy już odkrywamy rozwiązanie, to czujemy ogromne zadowolenie. Historyk to taki detektyw. A więc przy okazji zdobywamy umiejętności, które przydają się w codziennym życiu podczas wykonywania nawet najprostszych czynności.

Skąd u Pana zainteresowanie historią lokalną?

Od dzieciństwa interesowałem się historią i geografią i sam nie wiem, skąd to się wzięło. Zacztywałem się w powieściach dla dzieci i młodzieży, na czele z Panem Samo-

chodzikiem. Ostatnio poszukując informacji o moich przodkach, rozmawiałem z krościenianką, panią Marią Dębiec, siostrą mojego nieżyjącego już dziadka. Jej pamięć jest fenomenalna pomimo przekroczenia przez nią już kilka lat temu wieku 90 lat. Pamięta wiele szczegółów. Z jej opowieści dowiedziałem się, że wielu moich najbliższych krewnych miało świetną pamięć. W ten sposób uzmysłowiłem sobie, że moja znakomita pamięć historyczna jest zapewne dziedziczna. W zajmowaniu się historią pamięć odgrywa niebagatelną rolę i niewątpliwie ułatwia mi pracę. Dzięki niej z przyjemnością skończyłem studia historyczne. Stwierdziłem jednak, że nie ma sensu zajmować się tzw. wielką historią, ważnymi dla świata postaciami, bo jest wielu badaczy, którzy poświęcają im uwagę. Jak to się mówi, bliższa ciału kośzuła, więc ja też postanowiłem odkrywać karty z dziejów naszego regionu, szczególnie Krościenka Wyżnego, skąd pochodzę i Iskrzynie, gdzie mieszkam. Dodatkowo jestem do tego zobowiązany jako przewodnik turystyczny. Często, żeby się zmotywować do poszukiwań, to sobie mówię: jak ty (historyk, przewodnik i pół-siekiernik he he) tego nie zrobisz, to kto to zrobi. Posiadając jedno z najpopularniejszych nazwisk w Krościenku Wyżnym, nie da się ukryć, że stąd pochodzę i posiadam przodków mieszkających tu od



Nasz Rozmówca podczas jednej z wypraw

wieków. Winien jestem im pamięć o nich. Tak też staram się spłacić dług wdzięczności przesiłnym pokoleniom, bez których przecież nas by nie było.

W takim razie proszę powiedzieć, jak historyk szuka informacji na przykład o najwcześniejszych dziejach Krościenka?

Kiedyś poszukiwanie informacji było trudniejsze i wymagało sporo czasu. Teraz, wraz z postępem technologicznym i Internetem, otrzymujemy wiele narzędzi do poszukiwań. Trzeba jednak zaznaczyć, że niekoniecznie odnoszą się one do początków Krościenka Wyżnego, gdyż z tego okresu posiadamy niewiele źródeł. Podobnie jest z wieloma okolicznymi wsiami. Aczkolwiek Krościenko posiada perełkę – jedną z najstarszych ksiąg sądowych, pochodzącą z XV w., a więc tylko kilkadziesiąt lat młodszą niż sama miejscowość. Spisana została po łacinie,

zatem znajomość tego języka to podstawa w badaniu wydarzeń sprzed kilku stuleci. Jak wspominałem, historyk to detektyw. Czasami znając tylko jedno nazwisko czy fakt, jest w stanie dotrzeć do materiałów, które odkrywają wiele fascynujących informacji. Szuka ich w archiwach, czasami dedukuje na podstawie lepiej znanych dziejów sąsiednich miejscowości. Nieraz też z pomocą przychodzi mu archeolog, którzy odnajdą w ziemi ciekawe rzeczy. Niejednokrotnie stare nazwy wskazują kierunek dalszych badań. Niewątpliwie im bliżej współczesnych czasów, tym więcej posiadamy materiałów.

Rozmawiamy w przededniu Święta Polskiej Niezapominajki. Niezapominajkę świętujemy między innymi pod hasłem pamiętania o naszych przodkach. Wiemy, że interesuje się Pan pochodzeniem siekierników...





Aby ustalić, skąd przybyli nasi przodkowie, którzy zasiedlali w początkach istnienia Krościenko Wyżne, musimy cofnąć się do XIV w. Wtedy to król Kazimierz Wielki przyłączył ziemię nad Wisłokiem kosztem Rusi do Królestwa Polskiego. Wówczas w większości były tu lasy, często dąbrowy, porośnięte dębami. Do ich wycinania władca sprowadził osadników przede wszystkim z ziem niemieckich. Tak więc pierwsi mieszkańcy Krościenka, a zarazem nasi pradziadowie byli Niemcami i mówili po niemiecku. Dopiero z czasem, po około 200 latach, zaczęli już poprawnie mówić po polsku. Niemniej z uwagi na ich niemiecki język i liczne dęby, nazywani byli także „ochentolami”, od niemieckiego słowa „Eichental”, które oznacza „dolinę dębów”. Wydaje się, że to określenie jest nawet starsze niż „siekierniki”. Można rzec, że do dzisiaj mamy w Krościenku wielu takich „ochentoli”, którzy noszą nazwiska wywodzące się z języka niemieckiego, np. Lorens, Fejkiel, Pelczar, Frydrych, Szelc, Kielar czy Krauz.

Jakich krościeniaków na przestrzeni wieków wskazałby Pan jako ludzi szczególnie wartych pamiętania dzisiaj?

To nie jest łatwe pytanie, jeśli popatrzeć się na odleglejsze czasy. Dlatego, że sprzed wieków zachowało się tak naprawdę niewiele nazwisk. Najczęściej byli to duchowni i zarządcy wsi, którzy jednak nie pochodzili z Krościenka Wyżnego. Sytuacja zmieniła się pod koniec XVIII w., kiedy zaborca austriacki nakazał proboszczom prowadzić metryki parafialne, w których zapisywano informacje o urodzeniach, ślubach i zgonach. To dzięki nim możemy ustalić, gdzie mieszkali i jak nazywali się nasi najstarsi pradziadowie. Tak naprawdę, to wszyscy nasi przodkowie są warci zapamiętania. Gdyby nie ich ciężka praca, to Krościenko Wyżne i nas nie byłoby dzisiaj.

Gdybym miał jednak wskazać kogoś, to nie będę oryginalny i wymienię kapłanów, bo niegdyś właśnie duchowni byli taką wizytówką naszej miejscowości. Za ich przyczyną usłyszano o Krościenku, ale też dzięki ich pracy posiadamy materiały do przeszłości wsi. Zostanie księdzem to była także najłatwiejsza droga do awansu społecznego. Na czoło wybija się tu ksiądz Wojciech Michna – nie tylko znakomity kapłan, ale i społecznik, ksiądz Andrzej Nowina Ujejski – autor kroniki, w której zanotował wiele interesujących faktów o Krościenku, a także ksiądz Gerard Szmyd – ważna postać dla przedwojennego Lwowa. Dług wdzięczności powinniśmy mieć także wobec niektórych właścicieli Krościenka, kierowników szkół, wojskowych i lekarzy, na czele z dr. Antonim Lorenssem – współautorem monografii „Sześćset lat doli i niedoli Krościenka Wyżnego i Iskrzyni”.

A jakie mało znane fakty z historii wsi warto byłoby ocalić od zapomnienia?

W szkole uczymy się głównie historii, która dzieje się w wielkich miastach i dotyczy ważnych w skali Polski i świata postaci. Tymczasem uczestnikami tej wielkiej historii byli również krościeniacy. Oni brali udział w walkach za Polskę, ginęli działając w konspiracji, wyjeżdżali za pracę w świat. Dlatego zajmując się przeszłością, warto jako przykład podawać osoby z Krościenka Wyżnego, aby pokazać, że ważne wydarzenia nie omijały naszej miejscowości. Tutaj była rabacja galicyjska, pierwsza i druga wojna światowa czy na przykład działali ważni politycy jak Jan Stapiński. Krościenko jest znane z wizyt i ślubu Aleksandra Fredry. Ale takich epizodów było znacznie więcej.

Przygotowując ten numer, szukaliśmy informacji o historii dworu. Dowiedzieliśmy

się, że po drugiej stronie Wisłoka, naprzeciwko dworu, była kiedyś oranżeria. Nie wiele o niej znaleźliśmy wiadomości w dostępnych nam źródłach...

Budynek dworu w Krościenku Wyżnym powstał w połowie XVII w., ale musimy podkreślić, że tym budynkiem nie był pięknie odnowiony obiekt, który możemy podziwiać spacerując po parku dworskim. To dawna oficyna kuchenna, która powstała wiele lat później. Niestety, właściwy budynek dworu jest w ruinie, choć jeszcze 50 lat temu cieszył oko swą okazałością. Z opowieści mojego taty wiem, że była w nim nawet szkoła. Innym z obiektów, który odgrywał ważną rolę w życiu właścicieli Krościenka, była oranżeria. Tak, jak mówicie, znajdowała się po drugiej stronie Wisłoka, naprzeciw dworu, można powiedzieć, że przy obecnej ulicy Wiśloczej. Na starej mapie katastralnej z 1851 r. widzimy mostek, którym właściciele dworu przechodzili przez Wisłok i udawali się na spacer do oranżerii. Hodowano w niej rośliny z dalekich krajów, które z uwagi na zimniejszy klimat, nie potrafiły rosnąć w naszych warunkach. Oranżerie były często wznoszone w założeniach dworskich i pałacowych, np. w warszawskich Łazienkach także możemy podziwiać oranżerie, ale noszą tu nazwę „pomarańczarni”. Pochodzi ona oczywiście od pomarańczy, które także hodowano w oranżerii. Zresztą nazwa „oranżeria” również pochodzi od pomarańczy. W Krościenku Wyżnym oranżeria służyła także jako miejsce przechowywania w porze zimowej, w wyższej temperaturze, roślin, które latem stały przed dworem i cieszyły oko gości dworu. Oranżeria była obiektem sporych rozmiarów z taką jakby wieżą w jednym z narożników i wysokimi przeszklonymi oknami. Moglibyśmy ją porównać do takiej małej sali gimna-

stycznej. Niestety, nie przetrwała do naszych czasów, podobnie jak dwór. A jeszcze przed II wojną światową cieszyła oko krościeniaków. Zachęcam was do zabawy w detektywów i odnalezienia w terenie miejsca, gdzie wznosiła się oranżeria.

Z rodzinnych przekazów wynika, że wielu naszych pradziadków pracowało przed laty w kopalniach ropy naftowej znajdujących się w Krościenku. Nie umiemy jednak ustalić, w których miejscach one się mieściły...

Pod koniec XIX w., wraz z odkryciem ropy naftowej w Krościenku, zaczęły tutaj powstawać kopalnie tego „czarnego złota”. Zlokalizowane były na zboczach Góry Marynkowskiej, od strony zachodniej. Przez ten obszar obecnie przebiega ulica Kopalniana, którą swa nazwę wywodzi właśnie od kopalni. Jeszcze dzisiaj możemy odszukać tutaj obiekty naftowe i poczuć charakterystyczny zapach ropy. Na przedwojennych mapach, które są dostępne w Internecie, także zaznaczono, że właśnie w tym rejonie Krościenka były szyby naftowe. Opowiem wam taką ciekawostkę. Niedawno, szukając informacji o mojej prababci Annie Podkul, odwiedziłem Archiwum Państwowe w Przemyślu, gdzie przechowywane są stare dokumenty. Ta mama mojego dziadka zmarła młodo na tyfus w 1927 r., mając zaledwie 23 lata. Niestety ta choroba wówczas przyczyniała się do śmierci wielu krościeniaków. I tam, w Przemyślu, odnalazłem akta spadkowe dotyczące prababci. Zapisano w nich, że prababcia posiadała prawo do niewielkiej części pola naftowego poszukiwawczego „Piast”, które zlokalizowane było w Krościenku Wyżnym. Teraz stoi przede mną zadanie ustalenia, gdzie to pole się znajdowało. Jak widzicie, jedno odkrycie pociąga za sobą potrzebę



dokonywania kolejnych badań i odkryć. To wciąga.

Dotarli do nas informacje, że w okolicy szkoły znajduje się jeden z najstarszych domów w Krościenku. Czy mógłby nam Pan coś o nim powiedzieć?

Poszukując informacji o moich przodkach ze strony taty, czyli Podkulach, ustaliłem na podstawie metryk przechowywanych przez księdza proboszcza Wiesława Kałamarza, że moi pradiadowie mieszkali w II połowie XIX w. w domu pod numerem 45. Stałem przed zagadką, gdzie dom o takim numerze się znajdował. Z pomocą przyszła mi wspomniana mapa z 1851 r. i opis do niej, znajdujący się także we wspomnianym archiwum w Przemyśle. Moje ustalenia potwierdziły to, co kiedyś usłyszałem od mojego taty, że mój pradiadek Stanisław Podkul i jego przodkowie zamieszkiwali teren nad Wisłokiem, naprzeciw szkoły, koło placu zabaw i altany. Udałem się tam i po rozmowie z, jak się okazało, daleką krewną wyszło, że dom, który nosił dawniej numer 45, istnieje do dzisiaj. Wygląda na bardzo stary, co potwierdziła moja rozmówczyni. Może mieć nawet 150 lat. Obecna mieszkanica umożliwiła mi zagłębienie do środka. Przyznam, że towarzyszyły temu ogromne emocje, kiedy zdałem sobie sprawę, że tutaj mógł mieszkać mój pradiadek i prapradziadek. Ten drugi zmarł w 1896 r. Chałupa ta zachowała się do dzisiaj tylko dlatego, że stoi blisko Wisłoka, na terenie zalewowym. Z tego względu nie można tutaj wybudować nowego domu. W piśmie „Dębina” odnalazłem zdjęcie sprzed około 60 lat, pokazujące prace przy budowie waszej szkoły. W tle, za Wisłokiem, widoczny jest ten dom, jeszcze wówczas przykryty strzechą.

Co roku odbywamy niezapominajkowe spacer po Dębnie i kojarzy nam się ona

głównie z lasem i pomnikowymi drzewami, ale wiemy też, że dotarł Pan do materiałów wskazujących, że była ona niegdyś miejscem spotkań towarzyskich i zabawy...

Tutaj znów pomógł mi bardzo Internet. Znalazłem w nim stare plakaty informujące o zabawach i festynach, które odbywały się w Dębnie niedługo po zakończeniu II wojny światowej. Organizowano je w pasiece pana Jana Barzyka, która zlokalizowana była w zupełnie innym miejscu niż ta obecna, prowadzona przez jego syna, za pomnikiem Grunwaldzkim. Zabawy te przyciągały osoby nie tylko z Krościenka, ale wielu sąsiednich miejscowości. Oprócz muzyki, granej na żywo, i tańców, dla uczestników przygotowywano poczęstunek i liczne atrakcje rozrywkowe. Niektóre z nich pozwalały poznać nowe osoby. Dla mieszkańców Krosna przewidziano nawet dojazd. Tak że można powiedzieć, że to były zabawy na poziomie.

Jesteśmy bardzo ciekawi, jaki wątek z historii Krościenka najbardziej Pana interesuje albo jest najbardziej tajemniczy?

Krościenko Wyżne ma to szczęście, że wielu jego mieszkańców interesuje się jego przeszłością i powstało już wiele ciekawych książek i artykułów na ten temat. Nie oznacza to, że już wiemy wszystko, bo to nieprawda. Jeszcze wiele rzeczy pozostało do odkrycia czy ustalenia. Nie ukrywam, że najmniej wiadomo o ostatniej wojnie światowej. Mimo że to czasy niezbyt odległe, to jeszcze wiele jej aspektów, pozostaje nieustalonych. Niestety, odchodzą już ostatni świadkowie tamtych czasów, dlatego musimy się spieszyć z wywiadami na ten temat. Tajemnicze zagadnienie to także Żydzi, którzy mieszkali w Krościenku Wyżnym. Nie było ich wielu, ale stanowili o różnorodności miejscowości. Niewiele o nich wiemy, pewnie już dużo

informacji nie uda się ustalić. Ale należy ich szukać, bo byli także częścią historii Krościenka Wyżnego. Każdy fakt na ich temat jest bezcenny, np. gdzie mieszkali, czym się zajmowali i jak się nazywali. Także losy wielu krościeniaków, których w świat wyciągnęła wojna czy wyjazdy za pracą, pozostają nieznane. Zagadnień, którymi można się zająć, jest wiele. Ogranicza nas tylko czas i dostępność źródeł na ich temat. Z tym, że najważniejsze jest tutaj teraz przeprowadzanie wywiadów z najstarszymi mieszkańcami miejscowości, bo wkrótce odejdą. Zachęcam was do rozmawiania z nimi na łamach „Kleksa”. Czasami nawet jedno zdanie, jedna informacja pozyskana od nich jest na wagę złota i może zainspirować do nowych odkryć.

Gdyby miał Pan zabrać grupę na wycieczkę po Krościenku, to jaką trasę by ją Pan poprowadził?

Myślę, że znacie najważniejsze obiekty w Krościenku Wyżnym i ich historię, dlatego ja, jako miłośnik takich wypadów, podczas których często wędrujemy nieutartymi szlakami, zabrałbym grupę na takie przejście dookoła Krościenka Wyżnego, idąc polami, łąkami i zagajnikami, nieraz pokonując potoki i wąwozy. Wiosna to doskonała pora na taką – jak my to mówimy – „wyrpę”, gdyż roślinność jeszcze nie nabrała bujnych rozmiarów i nie utrudnia marszu. Przejście najpierw południową stroną – od Księżego Lasu, przez Małą Debinę do Dużej i dalej północną stroną – poprzez grzbiet Góry Marynkowskiej i Granicznej, w kierunku Iskrzyni, pozwoliłby spojrzeć nieco z boku na Krościenko. Coraz rzadziej zagląda się w te miejsca, bo i prac polowych się już właściwie nie wykonuje. Nasza wędrownica pozwoliłaby pokazać, w jak pięknej okolicy leży Krościenko i jak jest różnorodne – to nie tylko budynki, które

się tu znajdują, ale również różne aspekty przyrody.

Jest Pan przewodnikiem. Proszę podpowiedzieć, dokąd warto się wybrać z rodziną na niezapominajkową wycieczkę po bliższej lub dalszej okolicy?

Przyznam, że zanim zostałem przewodnikiem, to nie dostrzegałem wielu ciekawych obiektów w naszej najbliższej okolicy – kapliczek, starych domów czy samotnych starych drzew. Kurs przewodnika pozwolił mi zrozumieć, że właściwie każdy obiekt może być ciekawy i mieć ciekawą historię. Wcale nie musimy jechać do Krakowa czy w Bieszczady i posiadać sporo pieniędzy, żeby zobaczyć coś ciekawego, bo już za progiem naszego domu może się zacząć ciekawa przygoda krajoznawcza. Musimy to sobie tylko uświadomić. Tak jak dla mnie takim odkryciem było odnalezienie domu moich pradziadków. Pamiętajcie, skąd pochodzicie i jeśli opuścicie kiedyś Krościenko, to zawsze podkreślajcie, skąd jesteście, dlaczego jesteście dumni z Krościenka i opowiadajcie nowo poznanym znajomym, jak wiele ciekawych rzeczy tu się znajduje.

Dziękujemy bardzo, że zechciał Pan niezwykle ciekawie opowiedzieć nam o swojej pasji i o naszej miejscowości.

Ja również dziękuję za zaproszenie do rozmowy i zachęcam do odkrywania Krościenka Wyżnego i dziejów jego mieszkańców, w tym Waszych przodków. To fascynująca przygoda w czasie i przestrzeni. Pamiętajcie, że każdy może być detektywem.

Redakcja KLEKSA



Historia w budowlach zaklęta

Często przyjmujemy rzeczy takimi, jakimi są na pozór. Niebo jest przez większość czasu niebieskie, więc akceptujemy ten stan rzeczy i nie dociekamy tego, co tak naprawdę je ukształtowało. Dlatego właśnie zdecydowałyśmy się przedstawić Wam kilka miejsc, które zwykle zaspokajają potrzeby estetyki. Zapewniamy Was jednak, że historie kryjące się za tymi obiektami, są godne zapamiętania.



W roku 1589 królewszczyzna (Krościenko Wyżne, które tak figuruje w źródłach) była własnością Tarłów, a 62 lata później w Zofia z Leszczyńskich Pełkowa stała się jej dzierżawcą.

To właśnie ona w zachodniej części wsi pobiudowała piękny, dwór i stała się jego pierwszą rezydentką. Przez długi czas dwór przechodził z rąk do rąk. Jabłonowscy, obejmując w 1766 r. Krościenko Wyżne, od razu zwrócili swoją uwagę na wymagający remontu dwór modrzewiowy. Dzięki determinacji i wielkim staraniom udało się im go odnowić i przywrócić do stanu świetności. Znowu stał się piękny. Budowla ta stała się rezydencja wielu pokoleń właścicieli majątku krościeńskiego. Działający na wyobraźnię opis ówczesnego dworu, zawarł w swych pamiętnikach Ludwik Jabłonowski. Był to budnek położony w malowniczym miejscu - na niewielkim pagórku nad brzegiem Wisłoka, w środku rozległego parku. Pierwotnie drogę do niego wysadzono topolami, które w 1903 r. wycięto i zastąpiono kasztanowcami. Co ciekawe, pierwotnie budowla ta była parterowa. Dopiero w połowie XIX w. w wieżbie czterosпадowego dachu urządzono dodatkowe izby mieszkalne. We wnętrzu dworu znajdowało się łącznie 16 pomieszczeń. Na drugą stronę Wisłoka prowadził niewielki mostek. Po 1850 r. naprzeciw dworu na północnym brzegu rzeki zbudowano dziś nieistniejącą oranżerię z wysokimi gotyckimi oknami i basztą. Jabłonowscy z zamysłem rozbudowywali rezydencję... Wkrótce powstały np. stajnie, obory, stodoły, sady, pastwiska, warzywniki, wozownie i wiele innych...



OCHRONKA



W 1875 r. proboszcz ks. Pakosz- Piekosiński sprowadził do Krościenka Wyżnego siostry służebniczki NMP z klasztoru w Starej Wsi. Najpierw zamieszkały one w organistówce, a następnie w zbudowanym dla nich budynku zlokalizowanym na gruncie chłopskim. Siostry zaczęły prowadzić wkrótce cieszące się sympatią mieszkańców przedszkole. Niekiedy siostry miały na głowie aż 70 dzieci! Innymi zajęciami sióstr były: opieka nad chorymi, nauka dziewcząt robótke ręcznych, gotowania, prania itp. Na ich utrzymaniełożył proboszcz i dwór. W późniejszych latach zrodziła się myśl budowy nowego lokum dla zakonnic. Znaczną sumę 12 000 tys. przeznaczył na ten cel ks. R. Pakosz-Piekosiński, jednak bank, w którym kwota ta została złożona, zbankrutował. W 1931 r. nowy murowany budynek dla zakonnic postanowiła ufundować M. Orpiszewska. Na jego budowę przeznaczyła 40 000 złotych, zaś chłopci za darmo zwieźli budulec. Pierwotnie na nowy budynek miano przenieść dach ze starego, ale zrezygnowano z tego zamiaru. Na kupno nowego nie wystarczyłopieniędzy; brakującą sumę dołożyły władze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek. Dodatkowo Orpiszewska przekazała na rzecz sióstr 9 morgów ziemi. Gospodarstwo powiększyło się też o ogród, na którym kiedyś stała karczma. Ten budynek wybudowany z pięknej czerwonej cegły stoi do dziś, mieszcząc ochronkę. Szkoda tylko, że po ostatniej termomodernizacji stracił zupełnie swój dawny klimat.



WIKARÓWKA



Od zachodniej strony kościoła wybudowana była drewniana wikaria, o której akta z 1691 r. mówiły, że była „odpowiednia i wygodna”. Wiadomo również, że posiadała ganek, sień, alkierz, izbę i piekarnię. Od strony Wisłoka znajdowała się przybudowana obora pokryta słomą. Za budynkiem rozciągał się ogród o dziesięciu zagonach. Z tej samej strony usytuowana była organistówka. Do organistówki należał także ogród, leżący nad Wisłokiem, otoczony częściowo płotem. Część ziemi przeznaczona była pod uprawę, a na drugiej rosły 3 rzędy drzew owocowych. Po wybudowaaniu w 1911 r. nowego kościoła, rozebrano starą wikarówkę, a wybudowano nową, podobnie jak poprzedniczką – drewnianą. Usytuowano ją w pobliżu świątyni, od której oddzielała ją droga powiatowa. Obok wikarówki wzniesiono organistówkę. Budulcem było drewno ze starego kościoła. Ponieważ po pewnym czasie wikarówka została zniszczona przez wilgoć, proboszcz Telma nakazał ją rozebrać, a na jej miejscu w 1925 r. zbudowano nowy, murowany budynek, który stoi do dziś w niezmienionej formie zewnętrznej.

Źródło: „Dzieje Krościenka Wyżnego 1350–2000”

Ola Pelczar, Monika Dudka



Chrystus bez ręki z Dębny, zdjęcie z 2010 r.



Figura w trakcie konserwacji

JEST TAKA KAPLICZKA W DĘBINIE...

Czy przejeżdżaliście ostatnimi czasy ulicą Kasztanową? Zauważyliście może brak a potem pojawienie się kapliczki, która znajduje się na skraju Dębiny, niedaleko pomnika Grunwaldzkiego, naprzeciwko sklepu „Lider”?

To figura Chrystusa bez ręki. Przez lata stopiła się z pejzażem Dębiny. I rzeczywiście zniknęła z tego pejzażu późną jesienią. Nie, nikt jej nie ukradł ani nie zniszczył. Po prostu została rozebrana na kawałki i przewieziona do Pracowni Rzeźbiarskiej „Rozeta” w Malinówce, gdzie pochodzący z Krościenka artysta plastyk – pan Grzegorz Tomkowicz – przeprowadził jej gruntowną konserwację; pierwszą od 156 lat. Pomysł wypłynął od Stowarzyszenia Kulturalnego „Dębina”, które we współpracy z zarządzającym tym parkiem leśnym Nadleśnictwem Dukla sfinansowało całe przedsięwzięcie.

Z rachunków oraz ze źródeł historycznych wynika, że pojawiła się w tym miejscu w 1864 roku jako wotum za ocalenie życia. Jej fundatorem był Franciszek Hollstein (1809–1886), z pochodzenia Czech, który pełnił funkcję leśniczego w lasach należących do dóbr Skrzyńskich. Wiadomo o nim, że był synem lekarza Józefa Holsteina. W Krościenku znalazł swój prawdziwy dom; był żonaty najpierw z Karoliną Hado – panną służącą w dworze krościenieckim, a po jej śmierci z Józefą Krysztalowicz z Lutczy. Mieszkał początkowo na tzw. folwarku górnym (na stronie północnej), a potem w oficynach dworskich w Krościenku Wyżnym.



Trwa montowanie postumentu

Trzeba dodać oczywiście, że właściciele dworu w Krościenku dbali o swoje lasy, do gospodarzenia w nich zatrudniali wykwalifikowanych leśniczych. W roku 1844 funkcję tę pełnił właśnie Franz Holstein. Ceniony jako doskonały fachowiec, ale i kompan, był towarzyszem zabaw, ale i polowań państwa Emilii i Ksawerego Skrzyńskich. Dębina była już wtedy parkiem dworskim. Wytyczono w niej ścieżki do jazdy konnej i wykonano staw krajobrazowy. Prawie 200-letni starodrzew stanowił piękną oprawę leśnej części parku. Holstein zarządzał też lasami w Krasnej i Czarnorzekach, należącymi do Jabłonowskich a potem do Skrzyńskich.

W roku 1846 leśniczy stał się ofiarą chłopskiej rabacji; gdy oficjalistów dworskich „...pojedynczo nielitościwie bito (...) Franciszek Holstein, Czech leśniczy, temu losowi popadł.” Tyle możemy przeczytać w „Liber memorabilium”. Wygląda na to, że Holstein wystawił w lesie kapliczkę w podzięce za darowanie życia. Tego już się nigdy nie dowiemy na pewno, choć może ktoś z Was



Dźwig opuszcza na postument figurę po konserwacji

zechce w przyszłości zabawić się w historyka - detektywa i odkryć tajemnicę tej fundacji... To zresztą niejedyna tajemnica związana z tą kapliczką.

Kolejna związana jest z brakującą ręką. Gdzieś początkiem XX wieku miało tu miejsce wstydlive dla mieszkańców wydarzenie. Pewien śmiałek, założywszy się z kolegą, że rzuci w figurę Chrystusa kamieniem, spełnił swój zakład i utracił rękę posągowi. Wkrótce człowiek ten, dostawszy obłędu, rzucił się z okna swojego mieszkania i zginął na miejscu. A figura Chrystusa Króla została – okaleczona, ale trwająca na swoim cokole otoczona kilkoma starymi grabami. Przeżyła potężny huragan, jaki nawiedził te okolice w sierpniu 1935 roku. Burza trwała zaledwie pół godziny, ale według zachowanych relacji pod naporem wiatru na ziemi legło wówczas ponad 600 potężnych, wiekowych dębów w starym parku. Tylko 20 drzew oparło się sile wichury. Część z nich potem wycięli Niemcy w czasie okupacji. Do naszych czasów pozostało w Dębinie tylko 5 dębów pamiętających czasy Fredry, Goszczyńskiego, Pola, z czego aż trzy w bezpośrednim sąsiedztwie kapliczki. Trudno zatem nie przypisać figurze mocy broniącej przed burzą. Dziś obok niej rośnie tylko jeden dąb – staruszek pamiętający tamte czasy, nazwany niedawno z naszej kleksowej inicjatywy imieniem „Antoni”.

Przez lata kapliczka niszczała. Bywała oczywiście odnawiana, najpierw pewnie przez właścicieli dworu, a potem przez mieszkańców wsi – odmalowywano ją na pewno kilka razy. Ale czas zrobił swoje. Piskowiec, w którym została wykuta, ma to do siebie, że z czasem niszczeje. Na dodatek figura została w czasie wojny kilka razy postrzelana. Otwory po kulach niemieckich



Grzegorz Tomkowicz kontroluje przebieg prac – Chrystus bez ręki na swoim miejscu

zostały. Zniszczona i dorabiana była też duża część głowy. To okazało się już w pracowni rzeźbiarskiej, kiedy zimą pan Grzegorz Tomkowicz przeprowadzał fachową konserwację. Teraz znów figura odzyskała swój piękny wygląd. Od kilku tygodni, po wielkiej akcji powtórnego ustawiania, znów znajduje się na swoim miejscu i cieszy oczy. Odwiedźcie ją kiedyś i zadumajcie się nad jej niezwykłą historią. Warto ją pamiętać...

Maryla Marszałek



Zapomniane pejzaże

Kiwony w Krościenku

Z dzisiejszego krajobrazu Krościenka prawie znikły kiwony, czyli urządzenia do wydobywania ropy naftowej. Możemy je zobaczyć jeszcze na Górze Marynkowskiej, od strony Krosna. Warto wspomnieć, że kiedyś w naszej wsi kiwonów było dużo. Kopalnie w Krościenku Wyżnym i Krościenku Niżnym obejmowały łącznie około 100 odwiertów o przeciętnej głębokości 450 metrów.

Przy tych odwiertach, rozmieszczonych w różnych punktach wsi, pracowało początkiem XX w. wielu krościeniaków, naszych pradziadków albo prapradziadków. Wielu z nich, zgodnie ze swoim fachem, szukało potem pracy gdzieś dalej w Polsce a nawet za oceanem.

Kopalnia krościeńska od 1913 r. należała do francuskiej firmy Societe Francaise des Petroles de Potok. W 1928 r. kopalnia ta weszła w skład Galicyjskiego Karpackiego Naftowego Towarzystwa Akcyjnego, następnie należała do koncernu Grupa Małopolska.

Do 1928 r. łącznie wydobyte ropy z Krościenka Wyżnego i Niżnego wynosiło 14 700 cystern, z których każda ważyła około 10 ton.

Nic więc dziwnego, że zapach kamfiny unosił się nad dawnym Krościeniem.

Oliwka Gardziel





Pamiętajmy o tradycjach

OGRÓDKI, SADY, OBEJŚCIA NASZYCH PRABABC

Dawne gospodarstwa w naszej wsi były inne niż dzisiejsze zabudowania. Większość osób miało obok domu stajnię ze zwierzętami, takimi jak: krowy, świnie, kury, cielęta, kozy, czy barany. Czasami też stajnia była częścią domu mieszkalnego. Na strychu, ewentualnie w boisku gromadzono siano czy słomę na zimę. Za domem znajdowała się najczęściej wykopana w ziemi i okryta darnią piwnica, która służyła do przechowywania płodów rolnych oraz na przykład mleka – było tam chłodno, więc z powodzeniem zastępowała chłodniarkę. Obok domu były też zazwyczaj grządki, na których sadzono: marchew, pietruszkę, burak ćwikłowy, burak cukrowy, ziemniaki,

cebule itp. Czasami pod domami rosły drzewa i krzewy owocowe: agrest, porzeczki, maliny, jabłonie, śliwy, grusze. Sad był źródłem dumy niejednego gospodarza w Krościenku. Zebrane owoce przechowywano w sianie, słomie, w zbożu lub suszono. Czasem w sadzie dla dzieci robiono huśtawki. Sporządzano je z powroza lub łańcucha, natomiast w środku znajdowała się drewniana deska służąca do siedzenia. Oczywiście taką huśtawkę wieszano na krzywej jabłoni lub gruszy.

Częścią obejścia gospodarskiego były ogródki. Miały nieco inną funkcję niż dzisiejsze. Wcale nie służyły miłemu spędzaniu wolnego czasu i zabawie, bo kiedy były



najładniejsze w letnich miesiącach, gospodarze byli najbardziej zapracowani w polu i nie mieli czasu w nich odpoczywać. Ogródki były domeną gospodyń; miały zdobić dom. Zazwyczaj były otoczone drewnianym ogrodzeniem zrobionych ze sztachet. Bywało, że odgradzał je od reszty obejścia płot uwity z gałązek, z łożyny.

Wewnątrz rosły kwiaty: piwonie, dalie, róże, tulipany, narcyzy, nagietki, mihałki, bukszpany, goździki chińskie, astry, maki. Obowiązkowo w ogródku musiały się też znajdować zioła: mięta pieprzowa, piołun, ruta, boże drzewko.

Pod niektórymi domami ludzie hodowali pszczoły. Ule były zazwyczaj przykryte stożkowymi daszkami oraz okrywane słomą. Miód i pszczeli wosk zostawiono na własny użytek lub sprzedawano.

Czasami ogród, rozumiany jako ogródek, sad, grządki, dodatkowo ozdabiała drewniana ławeczka.

Wszystko, co znajdowało się wokół domu, było użyteczne, miało dawać pożytek gospodarzom. Funkcje dekoracyjne czy wypoczynkowe były o wiele mniej ważne.

Oliwka Gardziel



Pamiętajmy o ludziach

Niebiescy ludzie

Pamiętać należy nie tylko o rzeczach wielkich...

Równie kluczowa jest pamięć o ludziach i o tym, że są naprawdę różni. Niektórzy z nich muszą zmagać się z przypadłościami utrudniającymi im życie w społeczeństwie. Do tej grupy należą na pewno autystycy. Autystycy są wśród nas, coraz więcej młodych ludzi zmagają się z tym problemem; również w naszym środowisku szkolnym czy lokalnym.

Niestety, niektórzy z nas nie pamiętają o empatii... Co przykre, osoby autystyczne bywają często nierozumiane, dyskryminowane i wykluczone społecznie. Bywają ofiarami hejtu, zdarza się, że hejt dotyka nawet ich rodzin.

Przeciwdziałaniu takim formom wykluczenia czy też ich piętnowaniu a może jeszcze lepiej: budowaniu świadomości problemu

i kształtowaniu właściwych postaw wobec niego służy Światowy Dzień Świadomości Autyzmu. Ten symboliczny jeden dzień w roku jest obchodzony 2 kwietnia. Jego celem jest podniesienie świadomości społeczeństwa o przeszkodach, które napotykają osoby zmagające się z tą przypadłością. Kolorem przewodnim Dnia Świadomości Autyzmu jest kolor niebieski – nomen omen: kolor niezapominajki. To właśnie tym kolorem wyraża się solidarność z osobami autystycznymi. W ubiegłych latach na znak więzi z osobami autystycznymi na niebiesko zaświecił się m.in. Pałac Kultury i Nauki w Warszawie.

2 kwietnia my, jako młodzi ludzie, możemy wyrazić swoją solidarność na przykład poprzez założenie ubrania w niebieskim kolorze. Niezależnie od sytuacji epidemiologicznej w naszej szkole również odbyła się akcja z tej okazji. Nasi uczniowie wyrazili wsparcie dla osób autystycznych poprzez wykonanie prac plastycznych, niebieskie stroje i cały szereg innych działań.

Empatia, otwartość i zrozumienie — to wartości, którymi powinniśmy dzielić się przez cały rok, jednak zwłaszcza w kwietniu trzeba promować je najmocniej. Wspólnie powinniśmy zmieniać nasze otoczenie na lepsze i pamiętać o tym, jak ważna jest akceptacja różnorodności i odmienności. Nie powinniśmy pozwolić na dyskryminację i łamanie praw osób z autyzmem.

Bądźmy solidarni!

Pamiętajmy o autystykach – to ludzie o ciekawym wnętrzu.

Monika Dudka i Ola Pelczar



Zapominanie nie jest przepisem na szczęście

Miał zwyczaj siadać przy stole do pokera w każdą sobotę. W ręce szklaneczka soku z buraków (ponoć na poprawę pracy mózgu) a w kieszeni skrojonych na miarę spodni mnóstwo żetonów. "Złapał Pana Boga za nogi" - tak twierdził każdy, kto choćby przełotnie rzucił okiem na tleniony czubek głowy młodego entuzjasty kart. Blondyn miał bowiem szczęśliwą rękę. Zazwyczaj zgarniał całą stawkę a na jego koncie bankowym rosła pokaźna sumka. Mieszkańcy betonowej dżungli jak jeden mąż obstawiali za głębokim sensem słów Ericha M. Remarque'a: „Pieniądze nie czynią człowieka szczęśliwym, ale niezwykle uspokajają”. W samym zainteresowanym natomiast na próżno było doszukiwać się jakiegokolwiek spokoju. Młodzieniaszek na każdym kroku demonstrował wielkie pretensje do świata, że toczy się swoimi koleinami a zarazem dziwne znużenie życiem, co podpowiadało, że nabawił się gdzieś po drodze poważnych odcisków na duszy.

Tak naprawdę pod płaszczykiem hiperbolicznej bezpośredniości i ciętego żartu chował się człowiek pokiereszowany przez los. Życie dwudziestoparolatka było jednym wielkim pasmem nieszczęść a zaplecze finansowe w żadnym stopniu nie rekompensowało mu krzywd doznawanych z niepokojącą częstotliwością. Nękające go regularnie życiowe trudności przyjmowały formy najróżniejsze i nierzadko swą wymyślnością kpiły z pomysłowości największych wynalazców. Jako że na fatum nie ma żadnego antidotum - nieszczęśnikowi nie pozostało nic innego, jak ucieczka w hałaśliwą rozrywkę przed ciągłym poczuciem, że coś złego wisi



w powietrzu. W ramach terapii (a może bardziej z przekornej potrzeby okazjonalnego wyżycia się na przekór wszystkiemu) puszczał z walizkami każdego, kto miał czelność postawić przeciwko niemu żeton. W rzeczywistości z dnia na dzień zamykał się na świat coraz bardziej.

Najtrudniejsze były poranki. Wstawał z pościeli zlaną potem. Winne temu były wspomnienia z przeszłości, które co noc nawiedzały go w snach i drażyły w duszy oraz pod oczami głębokie wąwozy.

Topił się w tej przeszłości, ale i w niepewnej przyszłości.

Wkrótce doszło nawet do tego, że ze wsząd otaczały go kubki do połowy puste i nieotwarta poczta. Stosy niemytych naczyń konkurowały z torbami po kalorycznych zakąskach na wynos.

Nie miał nawet powodu, by oddychać. To była tylko hibernacja. Nie potrafił inaczej...

Przyszłość na szczęście miała to do siebie, że dało się ją utkać z czegokolwiek. Tak naprawdę wystarczyło chcieć iść dalej, nawet w zółwym tempie: najpierw jedna noga, potem druga. Historia niejednokrotnie pokazywała, że na bazie ruin dało się postawić miasto.

Impulsem pobudzającym jego chęci do życia, stała się plotka, którą sprzedął mu kiedyś podstarzały dostawca pizzy.

— Ten szarlatan, co to urzęduje na rynku... Żebyś go widział kierownik! Ponoć córka piekarza wybrała się w trasę koncertową dzięki jego czarom!

Lokum enigmatycznego guślarza mieściło się na rogu barwnej ulicy. Cegły, tworzące konstrukcję, nosiły znamiona niemalże kaźnego ciemnego koloru.

Świątynia dziwactw od wewnątrz była małą i zagraconą przestrzenią, która epatowała nowo przybyłych niepokojącą atmosferą. Plamy nieznanego pochodzenia pokrywały strzępiącą się tapetę ścienną oraz skołtuniony dywan. Pomiędzy szafkami pełnymi od przedziwnych bibelotów, szalały karaluchy.

Kiedy poszukiwacz usług magicznych przestąpił szeroki próg, zamiast jednego z tych wcześniej wspomnianych zjawisk, przywitała go głucha cisza. Następnie w nozdrza wdarł się ten charakterystyczny zapach — w powietrzu było mniej tlenu aniżeli aromatów wywołujących zawroty głowy kadzidełek.

Rozbiegane spojrzenie chłopca, odwyyczajone od tak wielu kolorowych różności w jednym miejscu, spoczywało na kolejnych dziwnych przedmiotach. To zwiedza-

nie przerwał dopiero właściciel niewielkiego metrażu, który się przed gościem nie wiedzieć skąd, nagle zmateralizował.

— Czego dusza pragnie? — nieprzyjemny ton gospodarza przerwał komfortową ciszę.

Jasnawłosy osobnik w odpowiedzi tylko uniósł brew i z wyuczoną nonszalancją podrapał się po nieogolonej brodzie. Omiotło go uważne, wnikające w głęb spojrzenie.

— Gałązka tymianku w kieszeni powinna pomóc — słowa dziwnego człowieczka znów zmąciły ciszę.

— Słucham?

— Niezręczność twoja wskazuje, że jesteś z tych, co to chcą przyciągnąć miłość — odparł gospodarz z wyczuwalną irytacją, która skłoniła gościa do wydania z siebie cichego prychnięcia.

— Prawdę mówiąc, oczekuję innego rodzaju usługi.

— Wreszcie gadasz z sensem... W takim razie zapraszam na zaplecze.

Kościaste łapsko mężczyzny o melasowych oczach i równie ciemnych kędziarach, automatycznie wskazało na tajemnicze podwoje będące portalem prowadzącym do innego pomieszczenia.

Na zapleczu kuglarz pchnął klienta na stękające krzesło z przykrótką nóżką i pochylił się nad nim na tyle mocno, że niemiarowy oddech poślaskotał policzek blondyna.

— Chciałbym, żeby pech, koszmary i wszelkie pamiątki przeszłości, które mnie dręczą, w końcu dały mi żyć — wyrzucił z siebie młody pokerzysta.

— Nie ma na tym świecie niczego za darmo... Żeby coś dostać, musisz zrezygnować z czegoś innego. Najlepiej wartościowego. — powiedział sztukmistrz, nakładając na twarz, pochłapaną gdzieniegdzie czarnym

pigmentem formującym się w dziwaczne, chińskie znaczki, jeden ze swych szelmowskich uśmieszków.

— Z rzeczywiście wartościowych rzeczy mam na zbyciu tylko... duszę... — ni to ze śmiechem, ni to z wahaniem westchnął młodzieniec.

Wiedział, że musi podjąć decyzję. Pozbawić się duszy gracza, pokerzysty. Z maską obojętności budzić się i zasypiać. Oddychać i trwać. Już nie szokować i żyć spokojnie, bez tych wszystkich koszmarów. Jeśli choć przez kilka dni mógłby spać spokojnie — gotów był zaprzeć się swojej duszy gracza nawet trzykrotnie.

— To zadziwiające, że proponujesz coś takiego bez zbędnych negocjacji! — wróżbita nie mógł powstrzymać się od triumfalnego uśmieszku.

— Gdzie podpisać?

— Nie bądź taki staromodny... Za parę lat upomnę się o swoje. W tym czasie będziesz żył bez swojego... nadbagażu doświadczeń – wysyczał z dziwnym uśmiechem.

Zamiast cyrografu osobliwy jegomość wcisnął w ręce towarzysza kiczowaty wisior. Chłoptys dotychczas żywiący się koszmarami, z mety zaczął podejrzewać dziwaczne indywiduum podające się za cudotwórcę o nieśmieszny figiel. Jednakowoż już pierwszej nocy przekonał się na własnej skórze, że w kawałku kamienia zawieszonego na szarym sznurku drzemie jakaś szatańska moc.

Od tamtej pory koszmary i pech przestały chodzić za nim jak cień. W końcu mógł normalnie spać. Zaprzestał więc notorycznego ogrywania łalusiów w pokera. Zamiast tego zaczął prowadzić grzeczne dyskusje z ludźmi i nawet polubił się z domowym jedzeniem.

Jednak z jakiegoś powodu wciąż nie był szczęśliwy.

Minęły tygodnie i miesiące. Kiedy w którąś majową noc księżyc zaszedł czerwienią, w drzwiach domostwa zjawił się szaman, by odebrać to, co mu obiecano. Wyglądał jak wtedy, przed laty, tylko za uchem miał zatknęty nonszalancko jakiś niebieski kwiatek.

Pokerzysta wówczas krzyknął na niego wściekły:

— Wszystkie straszne wspomnienia i sny zniknęły... — tak, jak obiecałeś. Dlaczego jednak mimo to nie mogę być szczęśliwy?

Dziwny starzec zatrzymał się w pół gestu. Zamyślił się chwilę a potem szepnął:

— Wspomnienia głębokiego żalu, bycia krzywdzonym, porzuconym i nieszczęśliwym... Osoby z takim багаżem zamkniętym w sercu nie zaznają łatwego szczęścia. Ale wyrzekając się swojej przeszłości i zaprzestając walki z nią, stajesz się pustym dzbanuszekiem. Pamiętaj i to przewyżcz. Nie staraj się za wszelką cenę zapomnieć. Ta przeszłość jest częścią ciebie. Może być twym przekleństwem lub twoją siłą. Jeśli tego nie zrozumiesz, zawsze będziesz dzieckiem, którego dusza nie dojrzeła i nie idzie do przodu.

Po burzy - owszem — wstaje słońce. Jednak nawet jeśli ono się do nas chwilowo uśmiecha, ciągle należy pamiętać o tym, jakie krzywdy wyrządziły pioruny i próbować naprawić szkody. Zapominanie nie jest przepisem na szczęście. W pamięci tamtych złych chwil znajdź swą siłę! Zabieram ci duszę pokerzysty, ale zostawiam duszę człowieka. Daję ci jeszcze jedną szansę... Szukaj swojego szczęścia.

I zniknął. Na leżącym na stole wisioru pozostała rzucona niedbale gałązka niebieskich kwiatków.

Przypadek? Znak? Przesłanie? Memento?

Monika Dudka

Bobry – szkodniki czy sprzymierzeńcy człowieka?



Bobry – ziemnowodne gryzonie, nie mają cementu ani cegieł, ale potrafią budować wspaniałe żeremia o pięknej, architektonicznej formie. Nie pracują same, ale w grupach rodzinnych. Każdy członek grupy bierze udział w budowie domostwa, które na ogół powstaje w pobliżu rzeki lub jeziora otoczonego lasem. Do środka można wejść tylko przez podwodny tunel, a budulcem mogą być przeplecione ze sobą patyki, mchy, trawy i gałęzie. Bóbr jest aktywny głównie o zmierzchu i nocą. Doskonale nurkuje, pływa – na lądzie zaś jest niezgrabny. Ten stu-procentowy wegetarianin odżywia się głównie pędami, młodą korą i roślinami zielnymi.

Jaki wpływ na środowisko mają bobry? Pozytywne aspekty to na pewno to, że ich działalność podwyższa i stabilizuje poziom wód gruntowych, zwiększając retencję, dzięki czemu bobry są naszymi sprzymierzeńcami w walce z suszą. Podniesienie się poziomu wód gruntowych hamuje erozję gleb, a tamy

bobrowe zmieniają szczyt fali powodziowej. Na dnie utworzonych przez nie zbiorników osadzają się pożyteczne cząsteczki mineralne i organiczne, a pojawienie się wielu mikro-organizmów sprzyja oczyszczaniu się wody. Działalność tych gryzoni zmienia również kształt i charakter linii brzegowej cieków, pojawiają się meandry, nurt staje się łagodniejszy, co stwarza doskonałe warunki bytowania dla wielu gatunków zwierząt i roślin.

Jednak bobry wywołują konflikt na linii przyroda-człowiek. Największym problemem jest to, że te gryzonie podporządkowują sobie środowisko według własnych zasad. To wywołuje wśród rolników zaniepokojenie, ponieważ muszą borykać się z podziurawionymi wałami, czy melioracjami. Bobry są znane również ze ścinania drzew, niszczenia linii energetycznych, czy naruszania wałów przeciwpowodziowych.

Jednak z badań prowadzonych przez Instytut Nauk o Środowisku UJ wynika, że jedynie 3% stanowisk bobrów w Polsce powoduje szkody, a według danych z 2002 roku uchroniły one aż 10 tysięcy hektarów lasów przed pożarami.

Reasumując – bobry to niesamowite zwierzęta, które są niezwykle cennym gatunkiem ekosystemów rzecznych i powinny być dla nas symbolem walki z suszą, z którą to w obliczu zmiany klimatu i nieodpowiedniej gospodarki wodnej, będziemy musieli się coraz częściej mierzyć.

*Aleksandra Haduch
Zdjęcie: Internet*

BÓBR W NASZYM OTOCZENIU

W I połowie XX wieku bobry zostały na obecnych ziemiach polskich doszczętnie wytępione. Na Podkarpaciu ostatnie bobry widziano w 1861 roku w okolicy Leżajska. Dopiero w 1949 roku zaobserwowano pierwsze nowe ich stanowiska w Polsce, gdy nad Biebrzą – rzeką wywodzącą swą nazwę właśnie od tych zwierząt – osiadła pierwsza rodzina. Jej żeremia w okolicach twierdzy Osowiec były przez pewien czas jedynym krajowym stanowiskiem bobra. Dziesięć lat później żyło u nas zaledwie 130 osobników, a więc gatunek ten ciągle znajdował się w Polsce w stanie rzeczywistego zagrożenia. Ale od tego momentu zaczął się zaznaczać trwały wzrost populacji. W 1979 roku liczba tych zwierząt w Polsce przekroczyła 1000, a w 3 lata później podwoiła się. W 1994 roku, po przeprowadzeniu inwentaryzacji stanowisk bobrowych, oszacowano krajową populację na 7,5 tys. osobników, zaś w roku 2000 jego liczebność przekroczyła 16 tys. Wtedy też zaczęto je przesiedlać na Podkarpacie.

Obecnie liczebność populacji szacuje się na ponad 100 tys. osobników w kraju i ponad 10 tys. na Podkarpaciu.

Są również w Krościenku. Swoje nory mają na brzegach Wisłoka. Można je obserwować na przykład z kładki koło ośrodka zdrowia. Ślady ich działalności widać też na stronie północnej ze ścieżki biegnącej nad rzeką w stronę „Groszka”. Są też nad potokiem Flusy na południowej stronie wsi,



System tam pozwala bobrom spiętrzyć wodę

gdzie bardzo mocno przekształciły krajobraz – po dawnych łąkach nie ma już śladu. Koryto Flusów rozlało się szeroko dzięki ich pomysłowości i inżynierskiej pracy, tworząc dużych rozmiarów zalew. Zadziwia precyzja w budowie tam, które pozwalają spiętrzyć wodę. Tu i ówdzie sterczą zgryzione resztki drzew przypominające zaostrome ołówki. Warto zobaczyć to miejsce podczas majowego spaceru.

Przez wielu ludzi bobry uważane są za wielkie szkodniki.

Tymczasem odgrywają one też ogromną pozytywną rolę w naszym środowisku, przez co zdecydowanie – jak piszą media – „bóbr nadaje się do kochania”. Zwierzęta te tylko w roku 2002 podniosły poziom wód



W miejscu dawnych łąk nad Flusami znajduje się wielki zalew



Przy tym drzewie pracują bobry

gruntowych w Polsce na powierzchni ponad 17 tys. ha, 10 tys. ha lasów ochroniły przed pożarami, ponad 23 tys. ha stało się bardziej atrakcyjnych dla innych roślin i zwierząt.

Bobry znakomicie wspomagają działania retencyjne prowadzone w naszych lasach. Szacuje się, że zatrzymanie 1 m³ wody w środowisku leśnym poprzez sztuczną budowę tam kosztuje prawie 5 zł. A bobry robią to za darmo!!!

I tu dopiero w całej okazałości staje dylemat w sprawie bobra: jest szkodnikiem czy nie? Na pewno jest, tyle że... bardzo pożytecznym.

Edward Marszałek

Fot. EdM

Mój wiosenny spacer po Krościenku Wyżnym

– okiem członkini Szkolnego Koła Miłośników Przyrody

Kiedy nadchodzi wiosna, przyroda otwiera swoje oczy po głębokim śnie. Z utęsknieniem wyczekujemy pierwszych oznak budzącego się do życia świata fauny i flory. Jakże cieszy, gdy można zaobserwować już nie tylko szarość drzew i biel śniegu, ale nieśmiało ukazującą się z dnia na dzień ferię barw i wychodzących do słońca żyjątek.

Oto „okazy” jakie udało mi się zaobserwować na naszym terenie w pierwszych dniach wiosny:

Latolistek cytrynek – gatunek ten jako jeden z pierwszych motyli pojawia się już wczesną wiosną nawet, gdy zalega jeszcze śnieg. Na jego skrzydełkach widoczne są plamki i użytkowanie imitujące liść. Długą ssawką sięga po nektar. Takie rozłożenie skrzydeł i ukazanie „oczu” przez rusałkę może nieźle napastnika.



Rusałka pawik – tego motyla można spotkać w prawie całym kraju, w najróżniejszych środowiskach. Charakterystyczne są występujące na każdym skrzydle „pawie oka”.



Jeż – każdy jeż ma około 5 tysięcy kolców, które mają około 3 cm długości. Stanowią one ochronę przed drapieżnikami. Warto pamiętać o budowaniu domków dla jeży, nie jest to trudne, gdyż w sieci jest wiele filmików, które pokazują z jak wielu rzeczy można skonstruować przytulny domek dla tych sympatycznych i pożytecznych zwierzątek.



Bocian biały – Dlaczego bociany stoją na jednej nodze? Jestem ciekawa czy uczniowie z naszej szkoły znalazłyby odpowiedź na to pytanie? Odpowiedź jest prosta: bocian unosi jedną nogę, żeby druga mogła odpocząć. Osobiście uwielbiam bociany. Wielką radość sprawiło mi, że mogłam je w tym roku obserwować i sfotografować z tak bliska. Na jednym ze słupów energetycznych obok mojego domu rozpoczęły budowę gniazda, przez kilka dni znosiły gałązki i już się cieszyłam, że będę świadkiem narodzin młodych bocianków. Niestety mój entuzjazm był przedwczesny... Para bocianów przeniosła się do Iskrzyny, gdzie uwiła gniazdo na słupie ze specjalnie przygotowaną platformą.



samica bociana



samiec bociana



Porosty i huby



huba



porost



Zachęcam wszystkich do bliskich spotkań ze światem zwierząt i roślin.

Tekst i zdjęcia: Blanka Słowik



Kacik kulinarny

Jak przystało na numer niezapominajkowy, proponujemy dziś oryginalne danie... kwiatowe. Spróbujcie!

Kwiaty czarnego bzu w cieście

Składniki:

- kilka liści kwiatów czarnego bzu,
- 200g mąki pszennej,
- 100ml mleka,
- 100ml wody gazowanej,
- 2 jajka,
- sól,
- cukier puder,
- masło.



Przygotowanie:

1. Przesiać mąkę do miski, stopniowo wlewać mleko i wodę gazowaną cały czas mieszając trzepaczką.
2. Dodać żółtka, a białka ubić z odrobiną soli i cukru pudru w innym naczyniu.
3. Przełożyć pianę do miski z mieszaniną i dokładnie, lecz delikatnie wszystko wymieszać.
4. W cieście moczyć poszczególne gałązki kwiatów czarnego bzu, trzymając je za końcówki, następnie smażyć z obu stron na rumiano w maśle.
5. Podawać posypane cukrem pudrem.

Asia Omachel



Kwiaty mówią



Wiele osób wierzy w przesady i symbole. Kwiaty wbrew pozorom potrafią wile przekazać. Nie każdy należy do tej grupy ludzi, która będzie przykładała do ich kolorów ogromną uwagę, jednak czasem warto wiedzieć, co dana roślina oznacza. Dzięki temu może być nam łatwiej coś komuś powiedzieć. Dlatego w tym numerze Kleksa znajdziecie informacje o znaczeniu kwiatów.

- **Niezapominajka** to kwiat, który dajemy komuś, gdy nie chcemy zostać przez tą osobę zapomniani. Może także symbolizować, że chcemy zaprzyjaźnić się z obdarowanym.
- **Konwalia** to znak nieśmiałości i delikatności. Możemy podarować je osobie, którą uważamy za ładną.
- **Lilia** przede wszystkim reprezentuje czystość, niewinność, harmonię i poważne zamiary wobec drugiej osoby. Ofiarowując ją, możemy także, przekazać obdarowanemu, że chcemy mu pomóc pozbyć się smutków.
- **Bratki** są wyrazem pamięci o obdarowanym i nadziei, że jesteśmy dla niego tak ważni, jak on dla nas.
- **Fiołek** uosabia miłość i radość lub smutek z powodu zapomnienia przez bliską osobę.
- **Frezja** jest wyrazem uznania i szacunku.
- **Cyklamen** jest złą wróżbą. Symbolizuje, że relacja między nami, a obdarowanym może w najbliższym czasie się rozpaść.

- **Żonkil** reprezentuje zazdrość. Może być także znakiem miłości, która nie jest odwzajemniona.
- **Irys** to kwiat, z którego rozdawaniem powinniśmy być ostrożni. Bowiem:
 - niebieski irys oznacza oziębłość,
 - fioletowy irys sugeruje zapomnienie.
- **Hiacynt** również w zależności od koloru ma różne znaczenie. Dlatego:
 - biały hiacynt możemy podarować swojej sympatii,
 - żółty hiacynt symbolizuje szczęście z powodu miłości,
 - fioletowy hiacynt to prośba o przebaczenie.
- **Chryzantema** kojarzy nam się przede wszystkim ze smutkiem i śmiercią. Wbrew pozorom:
 - czerwona chryzantema wyraża miłość,
 - złocista chryzantema symbolizuje myślenie o ukochanej osobie,
 - różowa chryzantema jest oznaką oddania.
- **Gerbery** pełne są sprzeczności:
 - czerwony gerber oznacza nieświadomość w miłości lub całkowite zanurzenie w tym uczuciu,
 - różowy gerber to wyraz szacunku i podziwu,
 - żółty gerber kojarzy się ze zwycięstwem i radością,
 - biały gerber jest hołdem dla osoby obdarowanej.
- **Goździk** także wraz ze zmianą koloru – zmienia przesłanie podarunku, ponieważ:
 - biały goździk sugeruje niewinność i czyste intencje,
 - czerwony jest oznaką podziwu i wdzięczności lub tęsknoty,



- różowy goździk sygnalizuje wieczną pamięć,
 - żółty goździk informuje o pogardzie.
 - **Tulipany** dane komuś oznaczają zazwyczaj miłość, ale nie tylko:
 - czerwony tulipan symbolizuje prawdziwą miłość,
 - biały tulipan to przebaczenie,
 - różowy tulipan podarujemy osobie, o którą się troszczymy,
 - żółty tulipan jest przejawem bezsensownej miłości, która prawdopodobnie niedługo się zakończy.
 - **Róże** są najpopularniejszymi kwiatami, dawanymi z różnych okazji. Mają wiele symboli:
 - czerwone róże oznaczają gorącą miłość,
 - białe róże wyrażają natomiast podziękowanie,
 - żółte róże podarujemy komuś, gdy chcemy by dobrze czuł się u naszego boku lub miał dobry dzień,
 - pomarańczowa róża wyraża chęć posunięcia się o krok do przodu w relacji.
- Ofiarowując komuś kwiaty, warto pamiętać o ich symbolice, bo bez słów potrafią dużo powiedzieć.

Asia Omachel

OFIARUJ KOMUŚ „NIEZAPOMINAJKĘ”

Niezapominajka to drobny kwiatek o pięciu niebieskich płatkach z żółtym środkiem. Ofiarowany komuś jest znakiem pamięci. Warto wręczyć bukietik niezapominajek bliskiej osobie – nie są pretensjonalne a niosą w sobie wiele treści. Można też ofiarować „niezapominajkę” w formie ładnie ozdobionego bileciku z zapewnieniem o pamięci.

Redakcja KLEKSA ogłosiła końcem kwietnia konkurs na taki bilecik. Informujemy, że jego zwycięzcą został Kuba Jurczyk z klasy VIIIc. Gratulujemy!!!

Poniżej prezentujemy „niezapominajkę” wykonaną przez Kubę.

Redakcja



Zrób to sam

Niezapominajkowe ozdoby

Potrzebujesz:

- kawałek niebieskiego filcu
- kawałek żółtego filcu
- kilka żółtych cekinów lub koralików
- zielona wążka, szyfonowa wstążeczka
- klej na gorąco

Do wyboru:

- gumki do włosów
- spincezki
- opaska plastikowa bez ozdób
- plecionka

Wykonanie:

Z niebieskiego filcu wytnij pięciopłatkowe kwiatki niezapominajki takiej wielkości, jaka Ci odpowiada. Z żółtego filcu wytnij okrągłe środki. Nałóż środki na kwiatki i za pomocą sztywnego drucika zrób w nich dziurki. Odetnij kawałek wstążeczki – około 10 cm. Kawałek przed jednym i drugim końcem zrób supełek, żeby kwiatek się nie przesunął. Potem przewlecz wstążeczkę przez zrobione w filcu dziurki i zawiąż na końcu drugi supełek. Niepotrzebny kawałek wstążeczki odetnij. To samo zrób na drugim końcu wstążeczki. Środki kwiatków możesz też ozdobić cekinami lub koralikami – nałóż je na żółty filc i przymocuj razem z pozostałymi elementami wstążeczką. Następnie zawiąż tak przygotowany element z dwoma kwiatkami na dwóch końcach na gumce do włosów, frotce lub spincezce. Możesz użyć



dwóch elementów z kwiatkami – ozdoba będzie bogatsza.

Taką dekorację możesz też przymocować do plecionki na rękę lub na opaskę – wtedy warto przygotować więcej kwiatków i umieścić je na krótszej wstążeczce.

Do dekoracji opaski lub plecionki można również użyć samych kwiatków, których elementy łączymy klejem. Na kleju też mocujemy je do plastikowej opaski czy też bransoletki.

Redakcja



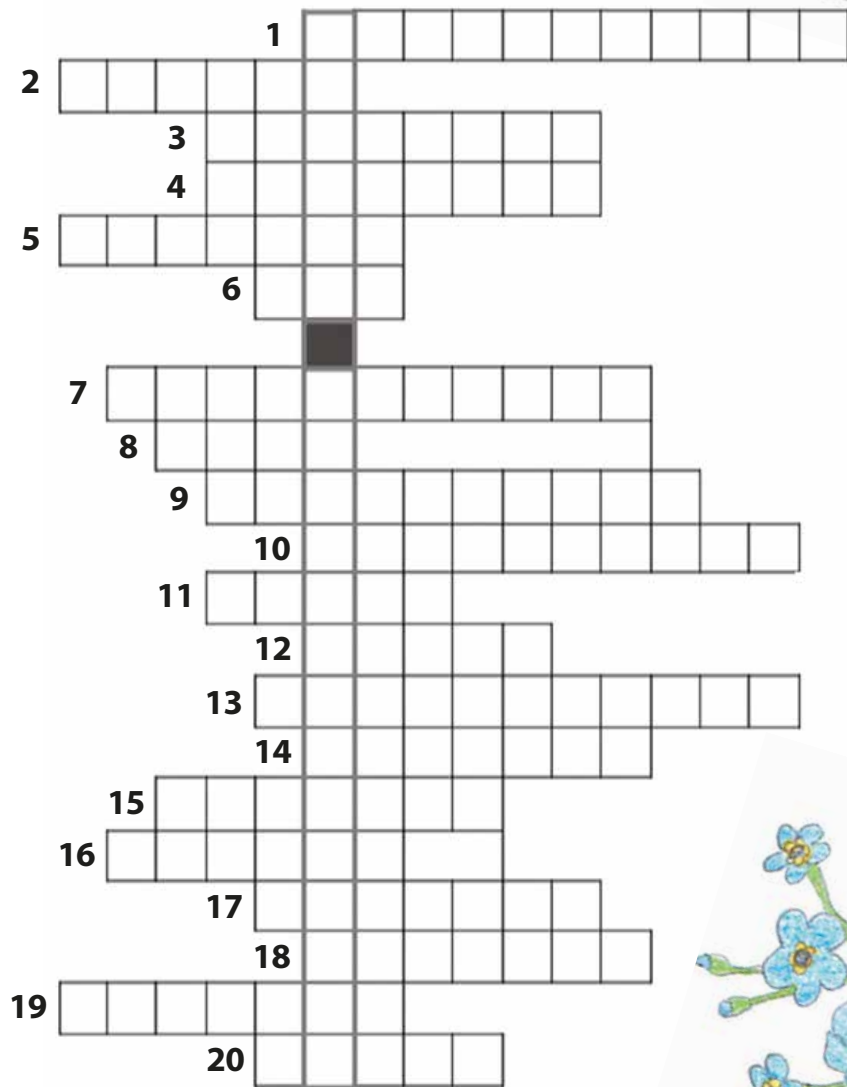
Rozrywki umysłowe



1. Rozwiąż krzyżówkę.

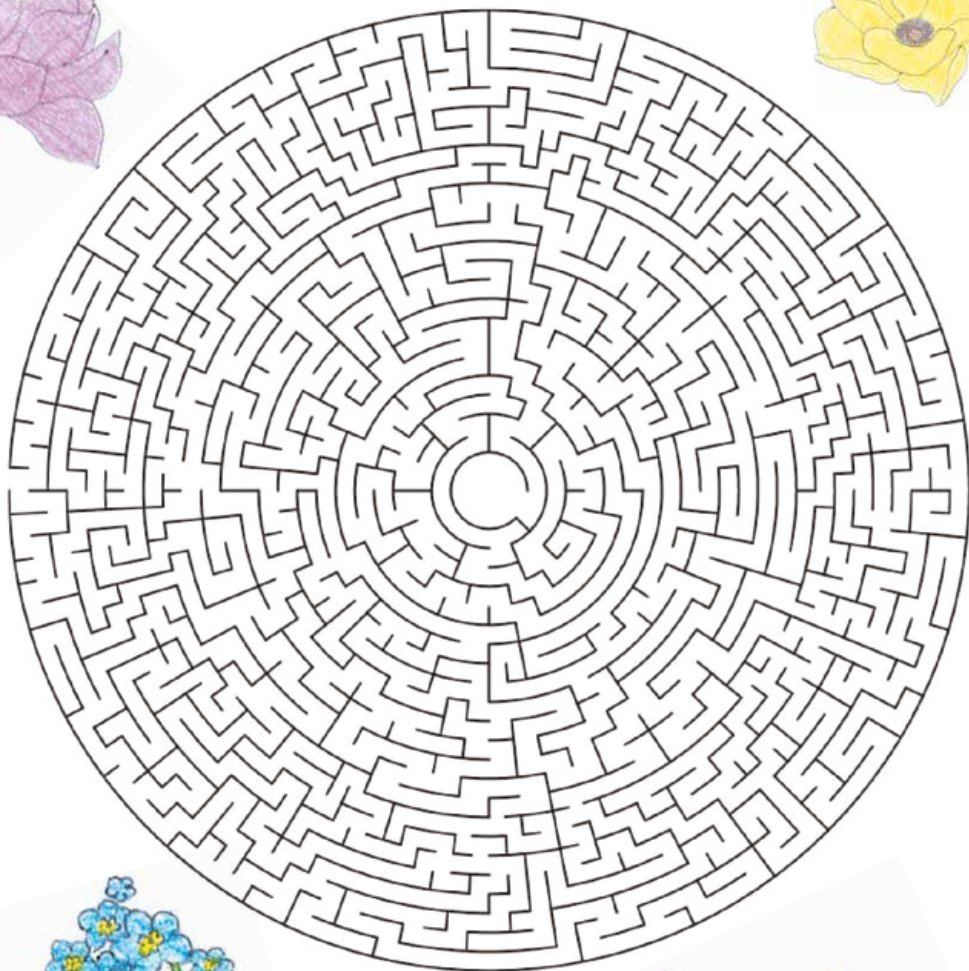
1. Inaczej śnieżyczka
2. Miał on ucztę weselną w dworze w Krościenku Wyżnym
3. Nazwisko twórcy Polskiej
Niezapominajki
4. Ciepły, majowy ...
5. Inaczej długi weekend majowy
6. Czerwony kwiat, który można spotkać na łące od maja
do sierpnia
7. Na tej Górze palono ogniska, mające zwoływać ludzi
do obrony przed najeźdźcą
8. Zaczynają pojawiać się
na drzewach
9. Dąb w naszej miejscowości
upamiętniający Fredrę
10. Krzyż, który znajduje się na równi z Górą Marynkowską
11. Święto obchodzone 2 maja
12. Święto państwowe od 1950 r. (w maju)
13. Została uchwalona 3 maja
14. - zaprojektował on witraże w naszym kościele
15. Niezapominajka to symbol ...
16. Park leśny, znajdujący się
w Krościenku
17. W czerwcu 1624 r. zniszczyli Krościenko (kto?)
18. Na polu robi się coraz
19. Rezerwat z legendą o trzech Prądkach
20. Budowla znajdująca się
w Odrzykoniu



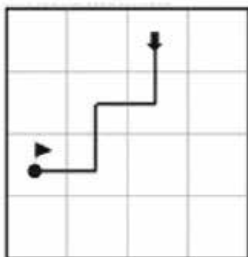


Hasło:

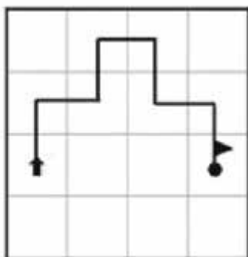
2. Wyobraź sobie, że utknąłeś w leśnym labiryncie. Spróbuj z niego wyjść, by nie przegapić tego, jak przyroda zaczyna się zielenić.



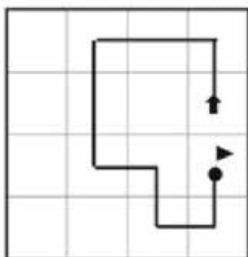
3. Rozkoduj to.



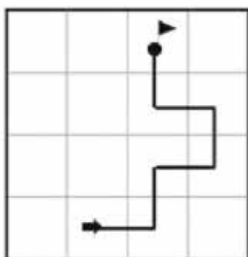
P	A	F	O
I	A	L	S
A	G	S	T
A	R	E	D



T	S	Z	I
A	R	A	W
W	L	P	A
C	O	S	Z



U	E	Z	R
D	ł	R	O
S	B	I	Y
I	M	A	ł



W	E	O	I
U	C	N	Z
T	D	I	E
R	G	N	O



4. Znajdź 15 różnic.



5. Pokoloruj wiosenną malowaną antystresową z niezapominajkami.



Przygotowała: Kamila Boczar

Pismo uczniów Publicznej
Szkoły Podstawowej
im. Jana Pawła II
w Krościenku Wyżnym

Najlepsza gazetka szkolna
na Podkarpaciu w roku 2009

Druk gazetki finansowany
przez Stowarzyszenie
Kulturalne „Dębina”

Redaguje zespół:
Ola Pelczar
Monika Dudka
(redaktor naczelny)

Kamila Boczar
(sekretarz redakcji)

Asia Omachel
(redaktor graficzny)

Opiekun:
mgr Maria Marszałek
Projekt graficzny i skład:
Agata Zahuta

Projekt winiety:
Ariusz Nawrocki

Rysunki:
Joanna Omachel

Wydawnictwo Ruthenus
tel. 13 436 1 00
www.ruthenus.pl

Adres redakcji:
ul. Szkolna 34
38-422 Krościenko
Wyżne, tel. 43 150 19
e-mail: klekskw@wp.pl

**W numerze wykorzystano
pocztówki ze zbiorów
E. Marszałka**



Małgorzata Liput

Niezapominajki

Tak mało im potrzeba,
By znów świat oczarować.
Wystarczy odbicie nieba,
Aby błękit zachować.
Starczą lśniące promienie,
Co po wiosennej burzy
Tkają z koronek wieniec,
By za wzór płatkom służyć.
Ranek lekko już rosi
Kryształowymi łzami,
A nads w czasie przenosi
Gdzieś... pamięci śladami.
Echo wspomnień się toczy,
Chociaż przez wiatr porwane,
Bo te niebieskie oczy
I kwiatki... niezapomniane.